

**Protokół nr LVI/14  
z nadzwyczajnej LVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie,  
która odbyła się w dniu 12 lutego 2014 r.,  
w Sali Imprezowej Mosińskiego Ośrodka Kultury, przy ul. Dworcowej 4**

**Porządek obrad:**

1. Rozpoczęcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Przekazanie skargi Komisji Rewizyjnej – uchwała.
6. Zapytania i wnioski.
7. Zakończenie sesji.

**Przebieg obrad:**

1. Rozpoczęcie sesji.

Otwarcia nadzwyczajnej LVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie dokonał, o godz. 15.05, Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Waldemar Waligórski. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych Rady Miejskiej w Mosinie, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

Sesja ta została zwołana na wniosek grupy 6 radnych Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 6 lutego 2014 r., który *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski na podstawie listy obecności stwierdził, że w nadzwyczajnej LVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 17 radnych (stanowi to 80,95 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej w Mosinie). Rada Miejska jest władna podejmować wszelkiego rodzaju uchwały, rozstrzygnięcia, decyzje.

Nieobecny był radny Marian Jabłoński ze względu na obowiązki służbowe, radny Antoni Karliński i radny Ryszard Rybicki ze względu na stan zdrowia oraz radna Wiesława Mania, która nie podała przyczyn swojej absencji.

*Lista obecności radnych stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Na sesję zostali zaproszeni goście, których *lista również stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej weszła radna Barbara Czaińska.

W związku z tym, że wyżej wymieniona radna wyraziła zgodę na kandydowanie do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej, a radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnej Barbary Czaińskiej.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie 16 głosami „za”, wybrała wyżej wymienioną radną w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej. Jeden radny nie wziął udziału w tym głosowaniu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej wszedł radny Waldemar Wiązek.

Radny Waldemar Wiązek wyraził zgodę na kandydowanie do wyżej wymienionej komisji. W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Waldemara Wiązka.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 17 głosami „za”, wybrała wyżej wymienionego radnego w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

#### 4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z nadzwyczajnej LVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawował radny Tomasz Żak.

Radna Tomasz Żak wyraził zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne propozycje, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnego Tomasza Żaka na nadzorującego sporządzenie protokołu z nadzwyczajnej LVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie – 17 głosami „za”, wybrała radnego Tomasza Żaka na nadzorującego sporządzenie protokołu z nadzwyczajnej LVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

#### 5. Przekazanie skargi Komisji Rewizyjnej – uchwała.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że otrzymali „państwo radni” projekty dwóch uchwał o skierowaniu skargi do Komisji Rewizyjnej. Zwrócił się przy tym z prośbą, aby wprowadzić autopoprawkę do projektu uchwały, która dotyczy Przychodni Zdrowia VIS MEDICA – „w pierwszym członie”: w sprawie skargi Przychodni Zdrowia VIS MEDICA. „Powinniśmy dopisać” pełną nazwę, tutaj powinno być po słowie: VIS MEDICA – R. Matuszkiewicz, D. Wołowiec, J. Ruta Brona spółka jawna. To samo powinno być przeniesione do „paragrafu drugiego”, po słowach: VIS MEDICA – R. Matuszkiewicz, D. Wołowiec, J. Ruta Brona, dalej: spółka jawna z dnia dwudziestego szóstego – pozostaje bez zmian. Taką „otrzymaliśmy” prośbę ze strony „pana mecenas”, aby „tę uchwałę jako poprawkę wprowadzić”. Następnie poddał pod głosowanie powyższą propozycję. W wyniku stwierdził, że jednogłośnie „Rada” wprowadziła poprawkę do projektu uchwały dotyczącej Przychodni Zdrowia VIS MEDICA. Następnie zwrócił uwagę, że „jesteśmy w punkcie”, który będzie kończył się uchwałami.

Kserokopia projektu uchwały w sprawie skargi Przychodni Zdrowia VIS MEDICA R. Matuszkiewicz, D. Wołowiec, J. Ruta Brona spółka jawna wraz z kserokopią przedmiotowej skargi z dnia 26 stycznia 2014 r. i kserokopia projektu uchwały w sprawie skargi Przychodni Lekarza Rodzinnego CONSENSUS Zbigniew Ewa Andrusiak spółka jawna wraz z kserokopią przedmiotowej skargi z dnia 27 stycznia 2014 r. *stanowią załączniki niniejszego protokołu.*

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że nie wiadomo jemu, czy „państwo dokładnie jesteście zorientowani w sytuacji”, jakkolwiek ona rodzi pewne emocje, ale być może nie wszyscy „z państwa” mieli okazję się zaznajomić. Zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, burmistrz „jest władny gospodarowaniem mieniem gminnym”. W związku z tym, burmistrz był zobligowany ogłosić przetarg na najem budynku, w którym w tej chwili są prowadzone usługi medyczne, przy ul. Dworcowej 3. Ogłaszając ten przetarg, jednym z załączników do przetargu było oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i nie wnosi zastrzeżeń. „Na pierwszym przetargu” był jeden oferent, a mianowicie konsorcjum działających tam w chwili obecnej firm: CONSENSUS i VIS MEDICA. Mimo, że nie było kontroferentów i konsorcjum podpisało oświadczenie, iż zapoznało się, nie wnosi

uwag, nie doszło do podpisania umowy. Sytuacja powtórzyła się – „myśmy ogłosili kolejny przetarg”. W kolejnym przetargu było już dwóch oferentów. Był kontroferent, czyli kolejne konsorcjum firm. W każdym z przetargów był obowiązek „tego oświadczenia”, że „firma” zapoznała się z warunkami przetargu i nie wnosi zastrzeżeń. Te oświadczenia były podpisane. W drugim przetargu kontroferent nie spełnił wymogów formalnych, brakowało dokumentu i został wykluczony. Kolejny raz konsorcjum firm „tam” działających „nie podeszło”, nie podpisało umowy. „Myśmy ogłosili” trzeci przetarg, równocześnie obniżając cenę wywoławczą o 10 %. Sytuacja się powtórzyła: było dwóch oferentów. „Konsorcjum działających firm” również mogło trzeci raz podpisać umowę i funkcjonować „tam” – nie zrobiło tego. W związku z tym, zgodnie z prawem „żeśmy ogłosili” zarządzeniem burmistrza rokowania i w wyniku tych rokowań wybrano konsorcjum – nie to, „które w tej chwili działa”. „To konsorcjum” zostało wykluczone, gdyż tym razem nie podpisało oświadczenia, że zapoznało się z przetargiem i nie wnosi uwag, tylko napisało oświadczenie, iż według nich warunki przetargu są niezgodne z prawem i została załączona kopia wystąpienia do „wojewody” w celu uchylenia zarządzenia burmistrza. „Wojewoda” rozpatrywał „tę sprawę”, nie znalazł żadnych uchybień, nie uchylił. „Mamy” kopię pisma „wojewody” i sytuacja jest taka, że „my w ramach tych rokowań podpisaliśmy umowę” jakby z nowym najemcą. „Wystąpiliśmy do państwa”, do firm, „które w tej chwili zajmują” – o opuszczenie budynku, czyli pomieszczeń najmu, co niestety nie nastąpiło. Wprawdzie nie na piśmie, ale odmówiono „nam” opuszczenia „tego budynku”. Firmy, „które w tej chwili funkcjonują”, również wystąpiły do burmistrza o usunięcie naruszenia prawa. „Myśmy odmówili” i zostało skierowane pismo do przekazania „do sądu administracyjnego, żeby zbadał”. W związku z tym, „sąd administracyjny” będzie kolejny raz „to” badał. Jest on przekonany, że również nie znajdzie uchybień, ale „na to poczekamy”. Sytuacja jeszcze jest taka, że już w trakcie samej procedury przetargowej były skargi do prokuratora na nieprawidłowości w przetargu. Prokurator prowadził postępowanie, był on w tej sprawie przesłuchiwany i również prokurator „nie znalazł jakby żadnych uchybień”, jeżeli chodzi o prowadzenie przetargu. Tak więc organy powołane „do tego”, a mianowicie „wojewoda”, prokurator, a „za moment – sąd administracyjny” badają „te sprawy”, znaczy już część organów badało, nie znalazło uchybień, a „sąd administracyjny” będzie „za moment” badał „tę sprawę”. Jakakolwiek byłaby decyzja „Rady”, czy Komisji Rewizyjnej, to tylko sąd cywilny mógłby przymusić burmistrza do zmiany „tej umowy”. „My mamy ręce związane”, stan prawny jest taki, że jest umowa, póki co – obowiązująca i należy ją respektować. Jaki czas temu zmieniły się przepisy, a mianowicie przepis dotyczący naruszenia miru domowego – został poszerzony. Art. 193 Kodeksu karnego „mówi”, że kto wdzierają się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia albo ogrodzonego terenu, albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. Burmistrz prawa nie przekracza, działa zgodnie z prawem, a spółki, „które w tej chwili tam funkcjonują”, ewidentnie działają w sprzeczności „z art. 193”, czyli jest to przestępstwo, zagrożone karą nawet do pozbawienia wolności do roku. On mówi to tylko po to, „żebyście państwo rozważyli”, czy w sytuacji, kiedy już było rozstrzygnięcie „wojewody”, prokurator też nie znalazł uchybień i „za chwilę będzie sąd administracyjny badał tę sprawę”, czy „uważacie”, że Komisja Rewizyjna jest jakby organem bardziej kompetentnym „żeby tę sprawę badać”, tym bardziej w sytuacji, kiedy jest ewidentnie naruszenie prawa, jest działalność przestępcza, przywołując art. 193 Kodeksu karnego. Oczywiście „macie prawo” do własnej decyzji.

Radny Jerzy Falbierski oświadczył, że miałby dwie prośby. Pierwsza prośba jest o odczytanie rozstrzygnięcia „pana wojewody”, a druga – o odczytanie również rozstrzygnięcia prokuratury „w tej sprawie”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak poinformował, że „rozstrzygnięcie wojewody do nas dotarło”, jest dosyć długie, jak „państwo sobie życzy, możemy je przeczytać”. Jako takie rozstrzygnięcie prokuratury „do nas nie dotarło”, ale „informowaliśmy się”, przynajmniej nic jemu nie wiadomo, żeby miał jakiegokolwiek zastrzeżenia.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło stwierdziła, że przeczyta „państwu”, zgodnie z prośbą, odpowiedź dla Przychodni Zdrowia VIS MEDICA od „województwa”, datowaną na 22 stycznia 2014 r. Następnie odczytała fragment powyższego pisma w brzmieniu: „w odpowiedzi na państwa wniosek z dnia 11 grudnia 2013 r. o stwierdzenie nieważności zarządzenia Burmistrza Gminy Mosina nr GG.00501.500.2013 z 9 grudnia 2013 r. w sprawie warunków rokowań i ustalenia regulaminu rokowań na najem budynku zlokalizowanego w Mosinie, przy ul. Dworcowej 3, na działce nr ewidencyjny 1933/9, w terminie od dnia 1 stycznia 2014 r., na okres 10 lat, uprzejmie wyjaśniam, co następuje. W myśl zasady, wyrażonej w przepisie art. 171 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku (Dz. U. Nr 78, poz. 483 ze zm.), działalność samorządu terytorialnego podlega nadzorowi z punktu widzenia legalności. Nadzór jest szczególnym rodzajem ingerencji organów administracji publicznej w działalność samorządową, mającą na celu jej weryfikację. Ingerencja ta ma ściśle wyznaczone prawem granice i nie może naruszać przyznanych gminie praw. Tryb i formy nadzoru określone zostały nie w konstytucji, lecz w ustawach. Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 23 stycznia 2009 roku o wojewodzie i administracji rządowej w województwie (Dz. U. Nr 31, poz. 206 ze zm.), wojewoda jest organem nadzoru nad działalnością jednostek samorządu terytorialnego i ich związków pod względem legalności. Granice oraz formy tego nadzoru określa zaś ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. Nr 2001, Nr 124, poz. 1591 ze zm.), zwana dalej usg, zgodnie z którą nadzór nad działalnością gminną, sprawowany jest wyłącznie w oparciu o kryterium legalności, a organ nadzoru ma prawo wkraczać w działalność gminną tylko w przypadkach określonych przepisami prawa – art. 85 i 87 ustawy o samorządzie gminnym. Zgodnie z brzmieniem tego przepisu, wszelka ingerencja organu nadzoru w działalność gminną, musi mieć wyraźnie umocowanie w przepisach. W oparciu o przedmiotową ustawę o samorządzie gminnym, nadzorowi wojewody podlega zatem wyłącznie działalność jednostek samorządu terytorialnego związana z legalnością danej uchwały, czy ewentualnie zarządzenia. W myśl przepisu art. 91 ustawy o samorządzie gminnym, postępowanie w sprawach stwierdzenia zgodności przedłożonego wojewodzie, zgodnie z wymogami prawa, zarządzenia organu wykonawczego gminy z prawem, jest prowadzone przez organ nadzoru z urzędu, bez konieczności składania w tym zakresie wniosków, petycji, zażaleń itp. przez osoby trzecie i wyłącznie w oparciu o kryterium legalności. Zgodnie z utrwalonym orzecznictwem, ewentualne takie wnioski osób trzecich, nie powodują powinności wszczęcia postępowania oraz wydania w sprawie decyzji nadzorczej, ani nie wymagają ustosunkowania się do nich. Równocześnie braku reakcji organu nadzoru na takie pismo nie można uznać za bezczynność organu, która uzasadniałaby wniesienie skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego”. Stwierdziła przy tym, że teraz jest odniesienie do postanowienia WSA w Warszawie z dnia 4 marca 2008 ISAWE/WUA15/08, wyrok NSA – przytoczone są przepisy „mówiące o tym”. „Państwo pozwolą”, że już nie będzie ona czytać, bo to jest kilkanaście tych przepisów. Następnie odczytała następną część przedmiotowego pisma w brzmieniu: „pismo organu nadzoru informujące o braku przesłanek do stwierdzenia nieważności zarządzenia organu wykonawczego gminy nie jest rozstrzygnięciem nadzorczym lub decyzją, przy czym zarządzeniem, które można poddać ocenie legalności przez wojewodę, jest tylko zarządzenie wyraźnie tak określone w istniejącej podstawie prawnej aktu organu wykonawczego gminy. W konsekwencji, pisma, ogłoszenia, czy też inne czynności organu wykonawczego gminy nie mogą być automatycznie traktowane identycznie, jak zarządzenia mające podstawę prawną

w przepisie prawnym. Przede wszystkim podkreślić należy, że przedmiotem oceny w zakresie zgodności z prawem, jest wyłącznie zarządzenie Burmistrza Gminy Mosina nr GG.00501.500.2013 z dnia 9 grudnia 2013 w sprawie warunków rokowań i ustalenia regulaminu rokowań na najem budynku zlokalizowanego w Mosinie, przy ul. Dworcowej 3, na działce nr ewidencyjny 1933/9, w terminie od dnia 1 stycznia 2014 r., na okres 10 lat. Z treści przedmiotowego zarządzenia, przedłożonego organowi nadzoru przez Burmistrza Gminy Mosina, z dnia 8 stycznia 2014 r., nie wynika, aby zostało ono wydane z naruszeniem prawa, przy czym nadzorowi legalnemu podlega wyłącznie treść takiego aktu organu wykonawczego, nie zaś sposób jego realizacji, czy celowość wydania. Informacyjnie należy podnieść, że przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. Nr 207, poz. 2108 ze zm.), co wynika wyraźnie z jego tytułu oraz z treści paragrafu pierwszego, stosuje się wyłącznie do przetargów na zbycie lokalu, nie zaś na ich najem. Przez zbycie nieruchomości rozumieć natomiast należy dokonanie czynności prawnej, na podstawie których następuje przeniesienie własności nieruchomości lub przeniesienie prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej albo oddanie jej w użytkowanie wieczyste. Mówi o tym art. 4 punkt 3b) ustawy z dnia 21 sierpnia dziewięćdziesiątego siódmego roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2010 r. Nr 102, poz. 651 ze zm.), zwana dalej ugn. Przepisy przedmiotowego rozporządzenia nie mają zatem wprost zastosowania do najmu lokali stanowiących własność jednostek samorządu terytorialnego (wyrok NSA z dnia 11 marca, Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 11 maja 2011 roku). W konsekwencji uznać należy, że zaskarżenie czynności związanych z przeprowadzeniem przetargu na najem budynku zlokalizowanego w Mosinie, przy ul. Dworcowej 3, nie wstrzymuje czynności związanych z wynajęciem wyżej wymienionej nieruchomości. Nadto, rozpatrując skargę na czynności związane z przeprowadzeniem przetargu, organ jednostki samorządu terytorialnego nie rozstrzyga o prawach i obowiązkach strony postępowania, lecz jedynie oświadcza o nieprawidłowościach w dokonaniu czynności związanych z przeprowadzeniem przetargu, a oświadczenie to nie ma charakteru władczego, za pośrednictwem którego możnaby wywodzić o rozstrzygnięciu w przedmiocie praw lub obowiązków skarżącej”. Stwierdziła przy tym, że znowu jest postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego przytoczone – w Warszawie z dnia 7 czerwca 2011 roku. Następnie odczytała następną część przedmiotowego pisma w brzmieniu: „w sytuacji, gdy przed rozpatrzeniem skargi, nieruchomość zostanie zbyta, wynajęta, skarga będzie mogła zostać rozpatrzona tylko przez sąd, gdyż organ wykonawczy jednostki samorządu terytorialnego nie będzie już kompetentny do jej rozpatrzenia. Prawdliwość przeprowadzenia procedury przetargowej może być bowiem zweryfikowana wyłącznie w postępowaniu wszczętym z powództwem do sądu powszechnego”. Stwierdziła przy tym, że „tu” znowu są przytoczone różne uchwały i postanowienia różnych organów sądowych. Następnie odczytała następną część przedmiotowego pisma w brzmieniu: „przepisy określające kompetencje organu do przeprowadzenia przetargu, rokowań, nie kształtują uprawnień lub obowiązku strony o charakterze administracyjno-prawnym. Informacyjnie można wskazać, że procedurę rozpatrywania skarg dotyczących zaniedbania lub nienależytego wykonania zadań przez właściwe organy albo przez ich pracowników, naruszenia praworządności lub interesów skarżących, a także przewlekłości lub biurokratycznego załatwiania spraw oraz organy właściwe do ich rozpatrzenia, regulują natomiast przepisy działu ósmego ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. (Kodeks postępowania administracyjnego, tekst jednolity, Dz. U. z 2010 r. Nr 98, poz. 1071 ze zm.), stanowiąc między innymi w przepisie art. 229 pkt 3 Kpa, iż organem właściwym do rozpatrzenia skargi dotyczących zadań lub działalności burmistrza,

z wyjątkiem spraw należących do zadań zleconych z zakresu administracji rządowej, jest rada gminy. Podpisany Wojewoda Wielkopolski Piotr Florek”.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że sytuacja się zmieniła, ponieważ zostało odczytane pismo od „wojewody” i w jego zakończeniu „wojewoda” jednoznacznie wskazuje, iż on sam bada jedynie „legalność”, natomiast zbadanie sposobu realizacji jest zadaniem rady gminy. Tak więc wydaje się jej, że wcześniejsza wypowiedź „pana burmistrza”, jakoby wszystko, „ktoś zrobi na zewnątrz” i iż jakby „te sprawy są daleko posunięte”, nie do końca jakby jest słuszne. „Nie możemy rezygnować” też – „my, jako radni” – z przysługujących „nam” uprawnień, wyraźnie tutaj przez „wojewodę” podkreślonych.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak oświadczył, że on to trochę inaczej rozumie. Kompetencje „Rady” są w jakimś sensie szersze, bo może ona również analizować działania burmistrza nie pod względem „czysto formalno-prawnym”, tylko pod względem faktycznym w sensie zasadności, gdyż mogą być np. różne pomysły, „co z tym budynkiem”, czy „to” jest zasadne „takie”. Natomiast sama realizacja w sensie procedury, to jest element prawny i „to” nie zostało, chyba, iż chce „pani” kwestionować zasadność przetargu, zresztą to też wynika z przepisów prawa, czy w ogóle, bo być może „ten budynek” można byłoby na inne cele przeznaczyć. On chce przypomnieć, że właśnie w celu zapewnienia jak najlepszego dostępu do usług medycznych, mimo, iż być może na cele inne, komercyjne, z punktu widzenia „czysto takiego finansowego”, byłoby korzystniejsze „z tym budynkiem” coś innego zrobić, Gmina postawiła warunek, że mają „tam” być rozwijane usługi medyczne i to w oparciu o finansowanie Narodowego Funduszu Zdrowia, czyli te bezpłatne dla większości mieszkańców. Jak „w pierwszym przetargu” nie było kontroferenta, to on ucieszył się: przynajmniej nie będzie problemów z ewentualną zmianą najemcy, bo zawsze „jakieś tam zawierania są” i doznał szoku, „bo państwo nie podpisali umowy”. Kolejny drugi raz. On miał wiele telefonów od byłych radnych, od wielu osób, które wręcz straszyły go w sposób taki, że to teraz będą wybory, iż „to” będzie źle odebrane, naciski prawne. Nie chciałby tego, bo musiałby brzydko to nazwać, już chociażby doniesienia do prokuratury w trakcie procedury – o nieprawidłowościach, „gdzie prokurator musiał się zabrać i tym zająć”, a on był przesłuchiwany, „to też takie próby naruszenia”. Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że „nasi mieszkańcy przez to cierpią”, ale na pewno nie z winy burmistrza, „bo to jest zwykła walka o biznes” i jeżeli ktoś uważa, iż jemu się nie opłaca „w tych warunkach wynajmając tego pomieszczenia”, to niestety: musi znaleźć kogoś, kto mu wynajmie taniej, albo sam wybudować i tak to funkcjonuje.

Radna Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że „musimy uspokoić emocje”, ponieważ i tak już problem dość duży jest. Jej zdaniem, ona nie dała w żaden sposób do zrozumienia, że w jej odczuciu przetargu powinno nie być. Ona odnosi się do tego, co usłyszała z pisma „wojewody”, że rada gminy ma prawo oceniać sposób realizacji. Jeszcze raz będzie apelowała o to, „żebyśmy się od tego, z tego prawa nie rezygnowali”, zwłaszcza, że w skardze są elementy nie tylko odnoszące się do procedury przetargowej, ale również do sprawy zawarcia umowy z wyłonionym w wyniku rokowań najemcą. Jeżeli w zarządzeniu burmistrza o przetargu, czy o rokowaniach, jako jeden z załączników występuje umowa, to rozumie ona, że należy zawarcie umowy traktować jako element należący do całej procedury. Wydaje się jej, że ponieważ sprawa jest poważna, dotycząca wielu podmiotów i ogromnej liczby mieszkańców, odstąpienie przez „Radę” od „umycie rąk” i stwierdzenie, iż inni to za „nas” załatwią, nie jest właściwą drogą.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun stwierdziła, że w związku z tym, co „państwo powiedzieliście”, chciałaby zwrócić uwagę na art. 227 Kpa, który wskazuje w jakim zakresie, czy pod jakim kątem „Rada” rozpatruje skargę: w sytuacji zaniedbania lub nienależytego wykonywania zadań przez właściwe organy, albo przez ich pracowników, naruszenia praworządności lub słuszych interesów obywateli. W takim zakresie „Rada” jest władna

do badania skargi, przy czym te kwestie, które zostały już rozstrzygnięte przez uprawnione organy, czyli kwestia prawidłowości wszczęcia procedury przetargowej, to, co zostało już rozstrzygnięte przez „wojewodę”, pozostaje już poza „państwa” właściwością. „Państwo rzeczywiście możecie badać” zasadność, sposób przeprowadzenia tej procedury, jakieś działania nieformalne, faktyczne, które miały miejsce.

Radny Łukasz Kasprowicz przypomniał, że dzisiaj miało odbyć się spotkanie, na którym to strony, „powiedzmy”: konfliktu – wczoraj – chciałby dowiedzieć się, jak to spotkanie zakończyło się. Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak mówił coś o takiej sytuacji, że „obecnie zajmujące pomieszczenia spółki” dopuszczają się przestępstwa. Zwrócił się przy tym, o wyjaśnienie, czy w związku z tym, że jest „to” według burmistrza: naruszenie miru domowego, burmistrz będzie składała zawiadomienie do prokuratury w tej sprawie. „Pan burmistrz” powiedział, że prokurator nie dopatrzył się nieprawidłowości w procedurze przetargowej na zgłoszenie podejrzenia przestępstwa złożone przez „spółki”. Jak „pan burmistrz” doskonale wie, a może „pan” nie wie, na każde postanowienie prokuratora służy zażalenie. Postanowienia jeszcze jako takiego „nie mamy”, także nie wiadomo jemu skąd „pan” i na jakiej podstawie „feruje takie tutaj deklaracje”, że prokurator nie dopatrzył się niczego złego „w tym postępowaniu”. Zapytał też, w jakim kierunku sąd administracyjny będzie rozpatrywał „tę sprawę”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że „takie zgłoszenie zostało złożone”. To pytanie do prokuratury, „myśmy takie zgłoszenie, dokonali zgłoszenia” w oparciu o art. 193 Kodeksu karnego. Stwierdził też, że on nie powiedział: kto napisał doniesienie do prokuratury. On tylko powiedział, że w trakcie postępowania, przynajmniej nic jemu nie wiadomo, nie powiedział, bo poprawił się później, gdyż nie ma rozstrzygnięcia, ale było badanie. Był on przesłuchiwany i wiadomo jemu, jaka była reakcja i wyjaśnienia – jest przekonany, że żadnych zarzutów nie będzie. To było przesłuchanie przez policję. Myśli on, że nie dojdzie w ogóle do wszczęcia postępowania „w oparciu o to, co było”, dlatego, iż „nie potwierdziły się te zasadność”. To był anonim, jakkolwiek na ten anonim prokurator zareagował. Było on „tam” obrażany, bo było napisane: znając jego przeszłość. On nie ma karnej żadnej przeszłości, żeby się miał czegokolwiek wstydzić, ale tak to było i to niestety – nie ma dowodów, kto „z państwa tutaj”, ale w każdym bądź razie na pewno ktoś związany z działającymi „spółkami” spowodował „ten wpis”, niestety nie miał odwagi się tutaj podpisać.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że w takim razie on przeprasza – nie wiedział, iż „to” jest jakby z anonimu wszczęte postępowanie. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie: „a na dalsze jakby kwestie”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że on prosiłby wolniej i wyraźniej trochę, bo nie wiadomo jemu, co „pan” mówi.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że mówi on, iż przeprasza w takim razie, bo nie wiedział, że to jest z anonimu wszczęte postępowanie prokuratorskie.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak stwierdził, że było badanie i przesłuchanie.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że to już zwał, jak zwał. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „te zawiadomienie” do prokuratury zostało złożone w trybie art. 193

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak odpowiedział twierdząco.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że jeszcze burmistrz nie odpowiedział na pytanie, w jakim kierunku będzie rozpatrywana skarga do sądu administracyjnego.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun poinformowała, że sąd administracyjny jest również władny do badania wszelkich rozstrzygnięć organów administracji pod względem legalności, zgodności z prawem, istnienia podstawy prawnej, nieprzekroczenia jej, właściwej interpretacji przepisów, na podstawie których wydano dany akt.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że jeśli chodzi o zapytanie dotyczące wczorajszego spotkania, to myśli on, iż adresatem najlepszym są „spółki”. „My szczegółów nie znamy”, przynajmniej na tym spotkaniu, wygląda na to, że na razie konsensusu jakiegoś nie zawarto. Jakies tam ustalenia były, ale nie chce on wprowadzać w błąd „państwa”. Prosi on, aby zwrócić się do stron zainteresowanych – myśli, że dostanie „pan radny” taką odpowiedź, bo „my nic więcej nie możemy powiedzieć”.

Radny Jacek Rogalka zwrócił się o wyjaśnienie, czy Burmistrz Gminy Mosina powiadomił Narodowy Fundusz Zdrowia o tym, że „te 3 spółki”: VIS MEDICA, CONSENSUS i MODENT działają, prowadzą tę działalność medyczną nielegalnie, to znaczy właściwie nie mają gdzie prowadzić, a prowadzą. Stwierdził też, że drugie dotyczy tego zarzutu, który był sygnalizowany przez pełnomocnika „tych dwóch spółek”, przede wszystkim odnośnie tej opieki podstawowej, „siostry pielęgniarce podstawowej opieki zdrowotnej” i tak samo położnej, czy dopuszcza się i czy Narodowy Fundusz Zdrowia akceptuje rozwiązanie takiej usługi jak gdyby podwykonawczej, czyli przez kogoś innego. Myśli on, że jest to chyba czytelne, ale chciałby usłyszeć jeszcze odpowiedź.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zapewnił, że „myśmy informowali” Narodowy Fundusz Zdrowia o tym, iż umowa najmu się skończyła – taka informacja od burmistrza „wyszła”. Faktem, że on wtedy nie miał świadomości, iż jest „to” przestępstwo ścigane prawem, bo na pewno on też to poruszyłby, tylko „żeśmy po prostu poinformowali krótko”, że umowa się skończyła z końcem zeszłego roku i że została podpisana umowa najmu z nowym najemcą.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło poinformowała, że jeżeli chodzi o sprecyzowanie założeń, którym miałyby służyć „ten budynek”, ona może przytoczy zarządzenie i konkretny opis, iż przeznaczenie „tego budynku”, między innymi tam chodziło o wynajem, już nie będzie przytaczać całości, tylko, że w celu świadczenia usług medycznych w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, w nawiasie: świadczenia lekarza POZ we wszystkich grupach wiekowych, świadczenia pielęgniarki POZ, świadczenia położnej POZ z możliwością dodatkowego świadczenia innych usług medycznych, zwanych łącznie usługami medycznymi, w szczególności, choć nie wyłącznie, w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. „Myśmy w tym momencie nie żądali już”, żeby te spółki miały pielęgniarkę i położną, aczkolwiek jak już podczas spotkania, które się odbyło również w MOK-u, lekarz prowadzący „tamtych spółek”: MEDICOMPLEX I MAR-MAX wyraźnie poinformował radnych, którzy byli obecni na tym spotkaniu, że lekarzy rodzinnych kontrakty jak najbardziej z POZ mają, a jeżeli chodzi o położne i pielęgniarki, mają podpisane umowy z innymi chyba podmiotami. Te świadczenia są wykonywane w ramach umowy „w POZ”, czyli za darmo.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że „myśmy nie wymagali”, żeby na dzień samego przetargu „było wszystko załatwione”, bo wiadomo jest, jeżeli byłby to inny podmiot, to on musi najpierw przejąć budynek, musi być odbiór SANEPID-u i wszystkie formalności – „to trwają”. Gdyby nie były spełnione wymogi tej opieki zdrowotnej bezpłatnej, to byłyby podstawy do ewentualnego późniejszego wymówienia umowy, ale „takich” wymogów nie było. Nie jest też istotne, czy spółka działa, sama zatrudnia pielęgniarki, czy lekarzy, czy podzleca, prowadząc biznes, to innym podmiotom, które mają umowę. Sens przetargu był taki, że „w tym budynku” ma działać lekarz finansowany przez „narodowy fundusz”, czyli ma być bezpłatna opieka medyczna, a sposób organizacji – „myśmy nic nie narzucali” Tak więc oferent miał prawo podpisać umowę z kimś, „kto to działa”, chociażby ze „spółkami obecnymi, które są”, czy z kimkolwiek innym.

Radny Jacek Szeszuła wyraził przypuszczenie, że być może nie dosłyszał informacji „pana burmistrza”, ale zrozumiał, iż „państwo”, jako „urząd”, złożyli informację do Narodowego Funduszu Zdrowia, że dotychczasowe spółki, które prowadziły działalność do końca



2013 roku – „przeegrali”. Interesuje go, jakie stanowisko zajął Narodowy Fundusz Zdrowia, bo dzisiaj jest praktycznie 12 luty i „spółki” dalej działają.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że oficjalnie, na piśmie „nie mamy” stanowiska, „nie dostaliśmy” żadnej odpowiedzi, ale rozmawiał on, bo był na spotkaniu z przedstawicielem Narodowego Funduszu Zdrowia i powiedziano mu, iż „oni” występują do lekarzy, lekarze ci, „dzisiaj działający”, twierdzą, że nic się nie zmieniło, bo „oni” działają, a to, iż bezprawnie, „to jest jakby rzecz istotna”. „Narodowy fundusz” – z tego wynika – „powiedział”, że dopóki „ta działalność” jest prowadzona, to „oni” uważają, iż nie mają, „oni” są nie od tego, jakby ingerować w sprawy własności i dopóki „te usługi” będą odbywać się, to „oni” nie będą ingerować. Jest on zdziwiony, gdyż wydaje się jemu, że organy państwowe powinny jakby również szanować przepisy prawa, ale jak „myśmy to zgłaszali”, on nie miał świadomości, iż w świetle dzisiejszych przepisów działanie „spółek obecnych” jest już przestępstwem. Kiedyś było to inaczej – naruszenie miru domowego dotyczyło tylko wtargnięcia, a dzisiaj również „nieopuszczenia”.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło poinformowała, że „spółki” miały podpisane umowy na okres trzech lat i była kontynuacja tych – „pamiętamy państwo” – 3 lata temu również się odbywało posiedzenie „Rady” w „tej” kwestii. Ją tylko jedno zastanawia i nie ma odpowiedzi na to pytanie. Umowa najmu jest na okres trzech lat, a „spółki” mają podpisane kontrakty z NFZ na 4, 5 lat. Jak to się dzieje – NFZ żąda podstawy prowadzenia działalności, czyli siedziby, udokumentowanego miejsca, w którym wykonywana jest ta działalność, to wówczas podpisywany jest kontrakt. Kontrakt został podpisany na okres dłuższy niż była umowa sporządzona najmu.

Radna Małgorzata Twardowska przypomniała, że uchwałę, „którą podjęliśmy”: nr XX/146/11 – zwiększyła „Rada” kompetencje burmistrza. Tym samym upoważniła burmistrza do podjęcia takich, a nie innych działań, „co dzisiaj po prostu dyskutujemy”. Chciała ona tutaj również podzielić się z „państwem” zdaniem na temat „uwagi”. „Rada” ma organ właściwy do kontroli. Jeżeli wpływa „uwaga”, a taka „uwaga” jest, nikt nie kwestionuje, że „to nie jest uwaga”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „mówimy” o skardze.

Radna Małgorzata Twardowska wyraziła przekonanie, że „Rada” podejmując decyzję, nie powinna uczestniczyć aż tak dogłębnie, co „pan burmistrz” przedstawia, co „pani Ola” przedstawia sprawy. Jeżeli „skierujemy tę sprawę” do Komisji Rewizyjnej, która jest władna w tym względzie, to ta komisja rozstrzygnie. „Mieliśmy” przykład i nie rozumie ona „pana burmistrza” obaw pod względem, „czy jesteśmy lepsi”, czy pod względem prawnym lepiej „sprawdzimy”. „Pan burmistrz” troszeczkę wykroczył w tej swojej wypowiedzi, dotycząc osób zasiadających w Komisji Rewizyjnej. „Mielicie już państwo przykład”, Komisja Rewizyjna zajmowała się skargą dotyczącą ogłoszonego przetargu pod najem: był to „ośrodek” w miejscowości Pecna. Nie rozumie ona postawy „pana burmistrza”. Jeżeli jest „to” kompetencja „Rady”, wtedy „Rada” zaufała burmistrzowi, teraz „mamy rozstrzygnięcie”, że nie do końca są mieszkańcy z takich, a nie innych rozwiązań zadowoleni. Ona teraz, dzisiaj nie rozstrzyga, czy one były słuszne, czy niesłuszne. Jest „uwaga” i uważa ona, że „powinniśmy”, zgodnie z tym, nawet sam „wojewoda” w swoim rozstrzygnięciu wskazuje, iż „kompetencją jest Komisja Rewizyjna”. Tak więc myśli ona, że sprawiedliwie potraktować mieszkańców, którzy wnoszą „uwagi”, to prosi, „żebyście państwo rozważyli skierować tę uwagę”. Natomiast to, co przedstawia „pan burmistrz, pani Ola”, to już jest kwestia rozstrzygania poszczególnych decyzji, pracowania na materiałach, na dokumentach i to już jest dalsza część. Na dzień dzisiejszy „spotykamy się” nad rozstrzygnięciem, „czy kierujemy uwagę” do Komisji Rewizyjnej, czy nie – skargę.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że to on udzielił burmistrzowi głosu. Burmistrz „zgłaszał się” do radnych, nie do Komisji Rewizyjnej. Jemu nie wiadomo,

w jakim punkcie „pani radna” jest dzisiejszych obrad, bo „Rada” nie rozpatruje żadnej uwagi – nie wie, o jakiej uwadze „pani radna” mówi. „Rada” rozpatruje skargę.

Radny Jan Marciniak stwierdził, że dużo tu zostało już powiedziane. Jest to dla każdego przecież tutaj obecnego bardzo jasne, czytelne i logiczne. „Pan burmistrz” uważa, że działania ze strony burmistrza były prawidłowe i on zupełnie takiej postawie się nie dziwi, bo to jest rzecz naturalna. Natomiast od lat twierdzi on, że jakakolwiek skarga wpływa na kogokolwiek do Rady Miejskiej, to Rada Miejska poprzez wstępnie: Komisję Rewizyjną – powinna tę skargę rozpatrzyć. Przecież „my nie możemy” – tak, jak tutaj zostało powiedziane: „umywać rąk”. Boi się on, że jeżeli np. skarga nie będzie rozpatrzona przez „Radę”, to „pójdzie” informacja do społeczeństwa, iż „wojewoda” nie stwierdził uchybień, prokurator – jak „pan burmistrz” już wyrokuje – nie stwierdzi jakichkolwiek zastrzeżeń, sprawa się toczy w „wojewódzkim sądzie”, czy będzie się toczyła w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym i konkluzja będzie taka: po cóż „Rada”, nieskładająca się z fachowców, ma się „tym” problemem zajmować, jeżeli „wojewoda”, prokurator i Wojewódzki Sąd Administracyjny na tym etapie, bo przecież „mamy” jeszcze „naczelną radę”, „mamy” różnego typu formy odwołań, zażaleń itd. – „oni” się zajmują. On tylko myśli, czy „my jesteśmy radnymi”, może nie aż tak bardzo biegłymi w prawie, ale po to są przecież różnego typu „służby”, są strony w tym całym sporze, którzy mają też swoich prawników, którzy mogą naświetlić Komisji Rewizyjnej, a ta Radzie Miejskiej – szersze spektrum na tę sprawę. Czułby się bardzo źle, jeżeli jako radny tej gminy miałby powiedzieć, że on się tym problemem, którym w tej chwili żyje znaczna populacja gminy, nie zajmie, bo zawsze zastanawia się, co odpowie mieszkańcowi na ulicy, który powie, iż „głosowaliście – powiedzmy – za tym, aby Rada tej uchwały nie”... Krótko mówiąc: „Rada”, radni są kompletnie tym niezainteresowani, niech realizują to inni, „umyjmy ręce, koniec”. Dlatego każde tutaj słowa, każde wystąpienia są o tyle interesujące, że coś wnoszą, natomiast w tej chwili „pan burmistrz” reprezentuje „taką linię, a nie inną” – trudno się dziwić. W związku z tym jak najbardziej jest on za tym i apeluje do radnych o to, aby zagłosowali za przekazaniem „też skargi” do Komisji Rewizyjnej, bo od tego jest „Rada” i od tego jest Komisja Rewizyjna.

Radna Małgorzata Kaptur przypomniała, że radni tej kadencji bodajże w grudniu 2011 roku zrezygnowali ze swoich praw, jeżeli chodzi o gospodarowanie nieruchomościami. „Powierzyliśmy” burmistrzowi, oczywiście nie wszyscy głosowali „za”, ale większość – „powierzyliśmy” zarządzanie mieniem gminnym. Burmistrz nie musi zasięgać „naszej” opinii odnośnie „swoich” zamiarów dotyczących sprzedaży, czy wynajmu. Cały pakiet uprawnień, swobody, możliwości – jest po „jej” stronie. „My mamy zagwarantowane prawem” funkcje kontrolne. Jeżeli mieszkańcy chcą mieć pewność, że wszystko „w naszej gminie” przebiega tak, jak powinno, to wydaje się jej, iż mieszkańcy oczekują od „nas”, „żebyśmy my nie chowali się gdzieś przed problemem, nie chowali głowy w piasek”, tylko „żebyśmy po prostu, mając przed sobą skargi, zastanowili się”, czy rzeczywiście wszystko „w tej sprawie” przebiegało tak, jak powinno. Tak więc ona jeszcze raz apeluje o wzięcie pod uwagę tego, „żebyśmy po prostu nie uchylali się od tego obowiązku”.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, że tutaj jest mowa o zwrocie poniesionych nakładów na konieczne inwestycje, remonty „w tym budynku”, w najmie przez ostatnie 7 lat tych dziesięciu lat wynajmu i tutaj według skargi „dowiadujemy się”, iż przez te 7 lat można odzyskać maksymalnie „270 tysięcy” w ulgach wynikających z tych zapisów umowy, a koszt jest określony na prawie 1.000.000,00 zł. Co prawda tutaj te cyfry jemu się co nieco nie zgadzają, bo „mamy 270, mamy 500, a mówi się o około milionie”, także gdzieś tutaj ginie 230.000,00 zł, ale już pomijając tę nieścisłość, chciałby usłyszeć od burmistrza, jak „urząd burmistrza” ocenia kwotę, którą rzeczywiście należałoby ponieść na ten zakres koniecznych prac przy „wynajmowanym budynku”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak powiadomił, że „myśmy zrobili kosztorys inwestorski na te prace” i koszt jest tam około „400 tysięcy brutto” – to, co Gmina uznała, iż ma być zrobione. „Myśmy długo analizowali” stawki czynszu, że przy cenie wywoławczej, jaka była, „gdybyśmy nawet przez następne 7 lat nic nie zwracali”, to i tak cena jest poniżej cen rynkowych. Rzeczywiście „w tej umowie” było tam – on mówi teraz z pamięci, „ale chyba 270, niecałe 300 – obniżenie tego czynszu”. Te wszystkie stawki to uwzględniały, czyli to nie była taka sytuacja, że burmistrz żądał coś, co jest niemożliwe. Patrząc na realne warunki rynkowe, to i tak było znacznie poniżej kosztów. To, że są różne kwoty, to jest manipulacja „obecnych, zajmujących bezprawnie pomieszczenie, spółek”, bo „na początku” była mowa o „500”, później nagle „milion”, za chwilę się okaże, iż to „10 milionów” kosztuje. Oczywiście kosztorys może „spuchnąć”. To, co „myśmy wymagali”, to przede wszystkim docieplenie budynku i posadzki – pomalowanie. Był kosztorys zrobiony i on wynosił, było około 400.000,00 zł brutto. „Na początku myśmy w ogóle nie chcieli”, tylko 10 lat to jest długi okres, to można „wymieszać” i w związku z tym „na początku nawet żeśmy nie zakładali w ogóle obniżenia czynszu”. Śmie on twierdzić, że nawet takie warunki byłyby korzystnymi warunkami, ale później „żeśmy uznali”, iż większa część tych kosztów, bo „dwieście siedemdziesiąt tam parę”, co wynikało z obniżenia, to jest tam – nie wiadomo jemu, czy 70, czy 80 % tych przez „nas” szacowanych kosztów. Jeżeli ktoś ogłasza przetargi, to zwykle te ceny rzeczywiste są poniżej kosztorysu inwestorskiego. Tak więc prosi on, aby jemu wierzyć, prosi zapoznać się bardzo, jakie są ceny najmu. „Mamy” dowody na to, „mamy” zeznania ludzi wcześniej, że „oni od nas” płacili złotówki, a wynajmowali gabinety po „60 zł za metr”. „Nie chcieli nam pokazać” kopii umów itd., on nie chce tu za dużo powiedzieć, ale „mamy” na ten temat wiedzę, jak to wygląda. Tak więc prosi, aby jemu wierzyć: te ceny najmu były naprawdę jeszcze poniżej cen rynkowych. W związku z tym tu nie było coś, co burmistrz chciał – nie wiadomo – coś nierealnego, zresztą konsorcjum spółek, które jakby wygrało te negocjacje, te rokowania, zaproponowało 16,20 zł, „spółki obecne, konsorcjum obecnych najemców” zaproponowało cenę „13” później w tych rokowaniach, jakkolwiek nie doszło do tych rokowań, bo inne warunki nie były spełnione. Jeżeli ktoś chce, to prosi, aby się zapoznać, myśli, iż rynek nieruchomości jest szeroki, można tę wiedzę osiąść, że to nie były wymagania nie wiadomo jakie.

Radny Jacek Rogalka zwrócił się o wyjaśnienie, ile średnio wynosi stawka przez Gminę wynajmowanych, chociażby „w rynku” sklepów, bo jest takich kilka w ramach gospodarki nieruchomościami – „plus-minus”, żeby była skala porównawcza choćby.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło poinformowała, że „my nie posiadamy” w zasobach gminnych...

Radny Jacek Rogalka wyraził przekonanie, że tam, gdzie mieszka pan Walczak, to jest sklep wynajmowany przez Gminę na pewno.

Kierownik Referatu Geodezji i Nieruchomości Aleksandra Czuryło zapewniła, że nie są wynajmowane przez Gminę.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że jeżeli nie ma takich, to nie ma sprawy.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się z prośbą, aby poprzednie wystąpienie jej uznać za przejęzyczenie. Oczywiście chodziło jej o skargę, a na jej usprawiedliwienie prosi przyjąć fakt, że jest ona w Komisji Rewizyjnej i cały czas „rozpatrujemy” jedną skargę dotyczącą wnoszenia uwag – stąd jej przejęzyczenie. Natomiast chciała się odnieść do słów „pana przewodniczącego”. Słowa, które padły ze strony „pana burmistrza”, dotyczyły Komisji Rewizyjnej, który twierdził, że „nie jesteśmy” władni, „nie potrafimy rozstrzygać pod względem prawa”. Natomiast oczywiście zwracała się ona do „Rady”, bo to „Rada” podejmuje uchwałę, która decyduje o tym, czy skarga jest skierowana do Komisji Rewizyjnej, czy nie, a takim organem „Rady” jest Komisja Rewizyjna.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że na dzień dzisiejszy „mamy” połowę miesiąca lutego. Wojewódzki Sąd Administracyjny bada sprawę dotyczącą całej procedury wydzierżawienia „budynku przychodni” i chciałby on poznać terminy. Prosi on, aby jemu powiedzieć, jak to długo może potrwać, łącznie z możliwością odwołania.

Radca prawny Aleksanda Urbanowska-Bohun powiadomiła, że jeżeli „dwudziestego” mija „nam, jako organowi”, za pośrednictwem którego skarżący, czy wzywający kieruje wezwaniem, to z jej doświadczenia wynika, iż na termin w WSA czeka się około 3 miesięcy. Następnie w sytuacji każdego rozstrzygnięcia, zakładając, że strona, dla której będzie to rozstrzygnięcie negatywne, odwoła się do Naczelnego Sądu Administracyjnego, „mamy” 7 dni, od momentu wyroku, na złożenie wniosku o uzasadnienie. Kiedy wyrok z uzasadnieniem wpłynie, „mamy” 30 dni na złożenie skargi kasacyjnej, a procedowanie nad skargą kasacyjną w NSA, to jest tak półtora roku.

Radny Jerzy Falbierski zapytał, a gdzie tu „waga naszych mieszkańców”. W zawieszeniu jest sytuacja. „Zwróćmy” na to uwagę, że tutaj gubi się dobro pacjenta, dobro inwestycji, przecież jeżeli są konieczne remonty „w tym obiekcie”, to one są konieczne, ale gubi się najlepsze terminy do przeprowadzenia remontów, czyli okres letni itd.

Radca prawny Aleksanda Urbanowska-Bohun zwróciła uwagę, że postępowanie sądowe nie wpływa na kwestie związane z wynajmem, z bezumownym korzystaniem podmiotów, które aktualnie „tam” jeszcze przebywają z uprawnieniami nowego najemcy, bo sąd bada prawidłowość podjętych czynności, czyli ogłoszenia przetargu, natomiast nie wstrzymuje wszystkich czynności, które są konsekwencją ogłoszenia przetargu, wyłonienia najemcy w trybie rokowań. Jedno z drugim nie ma nic wspólnego. W razie, gdyby sąd stwierdził nieprawidłowość przeprowadzenia „tej procedury”, jeżeli „mamy” prawomocny wyrok, to dopiero wtedy te czynności będą uchylone, bądź nie, w zależności od tego, jakie będzie stanowisko sądu. Natomiast na ten moment, kiedy ta procedura dopiero trwa, nie wstrzymuje to w żaden sposób wszystkich czynności związanych z najmem, czyli nie ingeruje to w stosunki cywilno-prawne. Cały czas „mamy” sytuację, w której dotychczasowi najemcy zajmują lokal bez tytułu prawnego, a nowy najemca ma roszczenie wobec Gminy o to, żeby „ten lokal” został mu udostępniony.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że dąży on do tego, czy w końcu „nie będziemy mieli konsekwencji dla naszego budżetu”, ponieważ nowa umowa podpisana i nieudostępnienie budynku dla nowego najemcy spowoduje straty, które może nowy najemca wyliczyć z tytułu nieudostępnienia „tego obiektu”, a podatnik z budżetu będzie musiał za to zapłacić. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, jak ta sytuacja będzie wyglądała, jeżeli komornik nie będzie skuteczny.

Radca prawny Aleksanda Urbanowska-Bohun oświadczyła, że nie chciałaby tutaj oceniać postępowania dotychczasowych najemców. Każdy „z nas” może zgodzić się lub nie z ich racjami, z ich argumentami. Ona może je ocenić tylko pod kątem prawnym, natomiast nikt nie może „im” odmówić prawa do podjęcia określonych środków prawnych w celu egzekwowania swoich praw. Na chwilę obecną nie ma roszczeń nowego najemcy wobec Gminy, to są bardziej takie nieformalne działania, czy rozmowy z „zajmującymi ten lokal” po to, aby w sposób polubowny sytuację załatwić. Tak więc nie chciałaby wyrokować o ewentualnych konsekwencjach. Jeżeli jakiegokolwiek roszczenia się pojawią i Gmina poniesie z tego tytułu szkodę, to będzie miała roszczenia wobec podmiotu, który prawo to narusza, czyli w razie gdyby powstały konsekwencje finansowe po stronie Gminy, wynikające z roszczeń aktualnego najemcy, to jest ewentualny regres do podmiotów, które bezprawnie „ten lokal” zajmują, ale nie chciałaby się na ten temat wypowiadać, bo „miejmy nadzieję”, że do tego nie dojdzie.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że „pan burmistrz” nie odpowiedział, padło pytanie ze strony „któregoś z państwa radnych” dotyczące dnia wczorajszego, czy rokowania między...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że odpowiedział „pan burmistrz”.

Radny Jerzy Falbierski wyraził przypuszczenie, że to może on nie dosłyszał, zastanowił się dość mocno nad problemami finansowymi, bo jeszcze chciał „panią” dopytać dalej, gdyż dla niego to jest dalej niejasne, ponieważ „spółka” się upiera, nie wyprowadza, czy ma rację, czy nie – tego nie on nie rozstrzyga. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, w jaki sposób będzie prowadzone dalej postępowanie.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun poinformowała, że Gmina skierowała do sądu powszechnego pozew o wydanie nieruchomości...

Radny Jerzy Falbierski zwrócił się o wyjaśnienie, jak długo będzie to trwało.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun oświadczyła, że nie jest w stanie powiedzieć.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że terminy są administracyjne.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun stwierdziła, że „wiemy” – to zależy od sprawy. Sprawa w sądzie powszechnym może się skończyć w 3 miesiące, może skończyć się na jednym terminie, może się skończyć po roku. Naprawdę nie umie ona powiedzieć. To wszystko zależy od tego, jaka będzie odpowiedź na pozew, jakie wnioski dowodowe złożą strony, w jakim zakresie sąd będzie chciał postępowanie dowodowe przeprowadzić, czy na podstawie wniosków i dokumentów, czy twierdzeń przedstawionych w pozwie, uzna, że postępowanie dowodowe na tej podstawie będzie mogło zostać przeprowadzone szybko i sprawę będzie mógł rozstrzygnąć na jednym terminie, bez np. przesłuchiwanie świadków, czy stron. Tak więc to naprawdę wszystko zależy od okoliczności, od sądu. Jej doświadczenia z sądem w Śremie są takie, że postępowanie jest prowadzone dosyć pobieżnie, tak więc to naprawdę zależy od wielu okoliczności, więc nie chciałaby jakby „państwa” zapewniać o czymś, co nie ma jakiegoś pokrycia w faktach, bo naprawdę zależy to od bardzo wielu okoliczności. Faktem jest to, że ten pozew o wydanie nieruchomości został skierowany, wydaje się, iż został umotywowany w sposób należyty, niewątpliwym jest, że umowa wygasła, w związku z czym niewątpliwym też jest, iż „te podmioty zajmują lokal” bez tytułu prawnego. Względy „słusznościowe” – w jej ocenie – nie mają tutaj żadnego znaczenia, bo liczy się fakt zajmowania „tego lokalu” bez podstawy prawnej, w związku z wygaśnięciem umowy, więc jak dla niej – sprawa jest oczywista, ale to zależy od sądu, w jakim zakresie, jak przekonają go te argumenty podniesione w pozwie i w jakim zakresie będzie chciał przeprowadzać postępowanie dowodowe, więc to naprawdę może się skończyć w ciągu dwóch miesięcy, a może trwać rok.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił się o wyjaśnienie, gdzie tu jest pacjent w tym momencie. Jeszcze jedna sprawa i zagrożenie, które on widzi, bo w przypadku gdyby sąd powszechny „podjął wyrok” na korzyść Gminy i „spółka” wyprowadzałyby się, to też nie jest możliwe, żeby się wyprowadziła w 5 minut ze względu chociażby na – czy „spółki” – ze względu na sprzęt. Jeżeli będą się wyprowadzały, to będzie jakiś okres czasu trwał, w tym czasie nie może już nie świadczyć usług medycznych, a „nowa spółka” nie będzie ich świadczyła w wystarczającym zakresie dla ilości pacjentów, którzy do tej pory korzystali „z tego ośrodka”. Już nie mówi on o tym zagrożeniu, że np. zbliżałby się koniec roku i te remonty, które pozwoliłyby „nowej spółce” na dobry odbiór przez SANEPID, na przykład nie będą mogły być wykonane ze względu na pogodę. Podjazdy itd., już nie mówi on o tych bieżących trudnościach.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że na poprzednim spotkaniu w MOK-u z przedstawicielami „tych trzech spółek medycznych”, bardzo mocno podkreślany był przez pełnomocnika firmy CONSENSUS i VIS MEDICA argument, iż spółka, która świadczy „te usługi”, musi mieć obiekt, na którym świadczy te usługi medyczne. Oświadczył przy tym, że jest zbulwersowany

tym, co robi „narodowy fundusz ochrony zdrowia”. Jeżeli rzeczywiście „zostali powiadomieni” o tym, że „sytuacja się ma tak, jak ma”, to na jakiej podstawie „oni” świadczą te usługi, bo to jest dla niego jakieś niepoważne tutaj posunięcie ze strony „narodowego funduszu ochrony zdrowia”. Uważa on, że jeżeli „przyjdą” jakiegokolwiek wyniki spraw, które się odbywają – sądowych, to należy niezwłocznie informować „narodowy fundusz”, iż „te obydwie spółki”, czy trzy „spółki” zajmują bezprawnie „ten budynek” i świadczą te usługi – podejrzewa, że też bezprawnie, bo nie powinny.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że on tym razem chciałby zaapelować o to, żeby z racji o dbanie o dobro pacjenta, „naszą wiedzę” i kwestię posuwania rozwiązania tego tematu do przodu – „mamy” akurat jednego przedstawiciela „trzech zainteresowanych spółek, czy nawet czterech”, ale żeby mu udzielić głosu i jeżeli zechce, to żeby „nam” udostępnił wiedzę na temat efektów wczorajszego spotkania. To wydaje się – będzie dla „nas” cenną informacją, ponieważ pozwoli „nam” wyrobić sobie opinię, „co się dzieje w tej chwili”. W jego skromnej opinii, nawet jak zajmie się „tym” Komisja Rewizyjna, to w gruncie rzeczy nie wiadomo jemu, „czy to w tej sprawie cokolwiek zmieni w terminach”, w jakiegokolwiek istotny sposób przyspieszy albo opóźni cokolwiek, w zależności od tego, jakie będą orzeczenia wypracowane przez tę komisję. Z drugiej strony ma on też pytanie: skoro „komisja” uznała tę skargę za skargę, to czy w gruncie rzeczy „my nie mamy obowiązku się tym zająć”, bo jeżeli „mamy do Rady złożoną skargę”, to trzeba się nią zająć, a nie uznać, że „mamy” co prawda skargę, ale „nic z nią nie robimy”. Prosiłby on o wyjaśnienie może „pani prawnik” w tej sprawie.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że zauważył „pan” bardzo trafnie, iż „mamy” tylko przedstawiciela „jednej spółki”. Dlatego on nie chciałby, „żebyśmy mieli” przedstawiony tylko jeden punkt widzenia. Wczoraj było spotkanie i „spółki” na tym spotkaniu rozstrzygały problem w swoim gronie, bez udziału burmistrza. Tak więc on nie udzieli głosu „spółkom”, bo to będzie tylko jednostronna wypowiedź. „Pan radny” pytał też o kwestie prawne „z przekazywaniem”. „Nowy statut” zobowiązuje Radę Miejską do podjęcia decyzji w sprawie uchwały, „do skierowania”. „My musimy podjąć decyzję: kierujemy albo nie kierujemy, nie możemy” tego pozostawić „w zawieszeniu”. Rada Miejska musi podjąć decyzję. To jest tylko opinia „komisji” – „komisja” zaopiniowała w taki sposób, jak zaopiniowała skargę, „która wpłynęła”. Wpłynęły dwie skargi i zostały one zaopiniowane przez „komisję”, a „komisja” przekierowała to na ręce „przewodniczącego”. „Przewodniczący” przygotował uchwałę i kieruje to na sesję. W tej chwili decyzja należy do radnych, czy te dwie skargi skierować ponownie do „komisji” do zbadania, czy nie kierować. Takie „mamy” na dzień dzisiejszy rozwiązanie w tej sprawie – innego nie ma.

Radny Piotr Wilanowski zwrócił uwagę, że jeżeli jest mowa o jakimś zawieszeniu, to właśnie w jego opinii, skoro Komisja Rewizyjna uznała skargę za skargę, „to nie możemy jej jakoś tam zawiesić i nie rozpatrywać”. Jeżeli jest skarga, należy ją rozpatrzyć.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, iż on nie twierdzi, że nie. Dla niego to jest takie odczucie, że jest wpływ na radnych, jak mają głosować. Radni mają swoją wizję tego głosowania i jego zdaniem – on nie może rozstrzygać za radnych, jak oni ręce podniosą. Wpłynęła skarga, zgodnie ze „statutem”, na obrady „Rady”, została zwołana sesja nadzwyczajna i „Rada” ma podjąć decyzję. Tego on musi się trzymać.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, czy przeprowadzenie przetargu na najem tych budynków było konieczne, czy Gmina mogła bezprzetargowo „te budynki” po raz wtóry wynająć „tym przychodniom”.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun stwierdziła, że w uchwale w sprawie zasad gospodarowania nieruchomościami wskazano, iż wynajem nieruchomości gminnych następuje w drodze przetargu, tak więc burmistrz nie mógł postąpić wbrew uchwale, która określa zasady jego postępowania w stosunku do nieruchomości gminnych.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, że rozumie. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „Rada” jakby nie mogła wyrazić zgody „na bezprzetargowe”.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun zwróciła uwagę, że „Rada” już wypowiedziała się w tym temacie właśnie „w tej uchwale”. Ta uchwała jest po to, „żebyśmy nie musieli podejmować uchwał ad hoc” w odniesieniu do każdego indywidualnego przypadku.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że jeżeli „mamy” taką sytuację, to w jego ocenie, jeżeli burmistrz zdecydowała o wszczęciu przetargu, to wykazała się daleką krótkowzrocznością, bo nie przewidziała konsekwencji, jakie przyniesie zmiana najemcy. Jemu na przykład trudno sobie wyobrazić, że „spółki”, które dzierżawiły „ten obiekt” przez 3 lata, mają 22 tysiące pacjentów, nagle 30 grudnia „zamykają obiekt”, odnoszą klucze „pani burmistrz” i dziękują za współpracę. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie: „a co z pacjentami”.

Radca prawny Aleksandra Urbanowska-Bohun zapewniła, że „pani burmistrz” ogłaszając przetarg, wykonała „tę uchwałę”, wykonała obowiązki nałożone na nią przez „Radę”, wynikające z „tej uchwały”, dotyczące zasad wynajmowania. Natomiast z jej wiedzy wynika, że pierwszy przetarg, co do którego burmistrz miał przekonanie, iż zostanie rozstrzygnięty i dzięki temu będzie czas odpowiednio długi na to, aby uregulować kwestie zamknięcia działalności ewentualnej przez najemców dotychczasowych, w sytuacji, gdyby przetarg przegrali, czy w ogóle zorganizowania na nowo, czy kontynuowania tej działalności już pod rządami „nowej umowy”, że te czynności zostały podjęte na tyle wcześnie, żeby wszystkie te kwestie rozstrzygnąć. Z kolei to, co się działo później, było konsekwencją tego, że przetarg ten nie został rozstrzygnięty w taki sposób, jak pierwotnie zakładano, więc jakby tutaj to, iż były 3 przetargi, a później negocjacje, wynikało tylko z rozstrzygnięcia tych wcześniejszych czynności, czy z tych wcześniejszych działań, więc...

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak przypomniał, że 3 lata temu, przed podpisaniem umowy na 3 lata ostatnie, do końca 2013 r., już „chcieliśmy ogłosić przetarg”. Po wielu naciskach, awanturach, „burmistrz odstąpił” i była mowa, że następny wynajem będzie w trybie przetargu. Tak więc tak naprawdę „spółki”, które „tam” funkcjonują od bardzo wielu lat, już wiedziały, a w lipcu była informacja, zarządzenie chyba z ósmego, czy któregoś lipca o przeznaczeniu budynku do wynajmu w trybie przetargowym, czyli „spółki, które działały”, miały czas, żeby się przygotować. Nie może być tak, że ktoś raz wynajmie, to później może być na warunkach, które dyktuje, bo trzy razy „spółki” mogły podpisać umowę bezproblemowo. On „na początku” tak powiedział, bo nie boi się tego powiedzieć, nawet się ucieszył, że był jeden oferent – przynajmniej nie będzie problemu. Oferent nie skorzystał z tego, próbował wymusić ceny znacznie poniżej cen rynkowych. Drugi raz – był wykluczony kontroferent, „ponowna” sytuacja i trzeci raz – też. Trzy razy „spółki” mogły wynająć „ten obiekt” za cenę niższą niż w tej chwili jest umowa podpisana, za cenę znacznie korzystniejszą, bo w trzecim przetargu za cenę 11 złotych, czyli za cenę niższą znacznie „od tych, co podpisali umowę”. Jest on przekonany, bo rozmawiał z „tymi spółkami, które chcą wejść na rynek”, to „oni” twierdzą, że nawet wyższa cena opłaciłaby im się, zresztą nie chce tu, gdyż powie za dużo, ale naprawdę to jest manipulacja, to, co tu się słyszy, iż „to” jest kosztem pacjentów itd. Cała odpowiedzialność „tego zawirowania” niestety spada na „spółki, które funkcjonują”. Trzy razy mogły podpisać umowę i bezproblemowo pracować z pełną pomocą Gminy we wszystkim, co byłoby potrzebne – mogłyby funkcjonować kolejne 10 lat bezproblemowo.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, że on tutaj nie broni „spółek, które obecnie zajmują obiekt”. Na pewno mają „na swoim koncie wiele jakby uchybień i pewnych błędów – powiedzmy – chociażby strategicznych w swoim działaniu”, ale niech „pan” jemu wyjaśni, zakładając czysto teoretycznie, że 3 stycznia „przynoszą klucze do was” – do „urzędu” i co dalej, niech „pan” jemu powie, co z pacjentami. Przez jaki okres „nowa spółka

by się zaaklimatyzowała, rozłożyła ze sprzętem i zaczęłyby ta machina funkcjonować bez zarzutu”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zaproponował, aby może „pan” zadał „spółkom” takie pytanie, o czym myślały „spółki”, co zrobią z pacjentami, jeżeli „oddadzą dwudziestego trzeciego klucze”, a wiedzą, że muszą oddać. Trzeba było sobie zadać takie pytanie będąc odpowiedzialnym za tych pacjentów. On sobie takie pytanie zadałby, gdyby miał zwolnić dziesięciu ludzi, nie podpisując umowy – co z nimi zrobi. Zapewni im gdzieś, jakieś inne zatrudnienie, inne miejsca pracy, czy zostawi ich tak po prostu: „ach, bo mi się nie chciało podpisać umowy”. „Zadajmy to pytanie w drugą stronę”. On tylko zadał „panu” pytanie, gdyby to pytanie „poszło w drugą stronę”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że kontroferent prowadzi działalność medyczną, zresztą „kawałek” dalej i oferował, bo jeżeli się przyjrzeć „teraz to, co się dzieje”, to chyba „tam” funkcjonuje „kilka gabinetów”. „Tych kilka gabinetów oni deklarowali”, że są w stanie praktycznie od razu „uruchomić”. Przez jakiś czas nawet „planowali”, że „mogliby ludzi przewozić do swojego obiektu, w którym przyjmują w tej chwili”. Oczywiście „jakieś tam zawirowanie” byłoby, ludzie są przyzwyczajeni, ale mogłoby to funkcjonować. „Przewodniczący” bardzo słusznie zauważył: „te spółki” doskonale wiedziały. On się cieszył, że ci sami będą, bo będzie najmniej „zawirowania”, ale nie może być takiej sytuacji, iż się wymusza na burmistrzu, gdyż telefony, zgłoszenia do prokuratury po to, żeby przestraszyć burmistrza, bo teraz są wybory, gdyż takie telefony on miał i naciski. „Sądził”, że burmistrz „się ugnie”, ale to nie jest wola burmistrza. Przepisy prawa obowiązują, musiał być przetarg – „tak się skończył” i tu burmistrz nawet, gdyby chciał, to nie ma pola manewru. Dziwne, że „te spółki” tego nie rozumieją, bo ich doradcy i prawnicy powinni powiedzieć, iż burmistrz działając „w pewnym gorsecie prawnym” nie miał pola manewru. „Tak” się musiało stać. „Za chwilę, gdybyśmy zgodzili się na dyktat”, bo to była próba dyktatu, żeby podpisać umowę na warunkach, jakie są obecnie, „za chwilę bardzo tutaj aktywna opozycja by zgłosiła może” do prokuratora, że burmistrz jest niegospodarny i pewnie miałyby rację, gdyż rzeczywiście świadczyłyby to o niegospodarności, gdyby na „to” się Gmina zgodziła.

Radny Jacek Szeszuła oświadczył, że zanim „pan przewodniczący” zakończy dyskusję nad tym punktem, to chciałby zgłosić wniosek formalny o głosowanie imienne „nad projektem uchwały”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że przegłosuje to później.

Radny Jan Marciniak wyraził przekonanie, że niewątpliwie „się powtarzamy”, chociaż każde pytanie i odpowiedź jest cenna. On natomiast cały czas twierdzi, że ta w tej chwili debata nic nie wnosi. Tutaj wniosek radnego Piotra Wilanowskiego, aby dopuścić „istniejącą spółkę” do wypowiedzenia się na pewne tematy, oczywiście jest kontrowersyjny, bo nie ma „drugiej spółki”, nie ma „wszystkich spółek” i ta sesja „Rady” nie służy temu, żeby przeprowadzić bardzo wnikliwą dyskusję „na ten temat”, w obecności czterech – suma summarum – „spółek”, gdyż „my mamy” zdecydować, czy „kierujemy” skargę do Komisji Rewizyjnej, czy nie, bo przecież ta Komisja Rewizyjna „w naszym imieniu”, gdyż „dajemy im te plenipotencje”, ma zbadać sprawę. Ta Komisja Rewizyjna – ma on nadzieję – przeprowadziłyby rozmowę z burmistrzem, radcą prawnym, przedstawicielami „spółek” itd. Ona mogłaby się spotykać 5, 6 razy, przecież nie mają określonego czasu i później wnioski by „nam” przedstawiono. To jest najważniejsze, czy „przekazujemy”, czy „nie przekazujemy”, bo każdy ma swoje odczucia. On natomiast chciałby, bo niepotrzebne są, tu na końcu była „jakaś wycieczka personalna” w kierunku opozycji, że opozycja by przekazała sprawę do prokuratora na niegospodarność. „Pan burmistrz” to powiedział. Niech „pan burmistrz” jego traktuje chociażby poważnie, bo na pewno w tak delikatnej sprawie, opozycja nie składałaby jakiegokolwiek wniosku do prokuratury. Może „pan” w to



wierzyć, bądź nie, ale jak „pan” jemu mówi, że opozycja zwróciłaby uwagę na niegospodarność, to nie ma o czym mówić. „My też tutaj w tych swoich wypowiedziach, właściwie wszyscy, my nie podważamy” przecież ogłoszonego przetargu przez burmistrza. „My nie mówimy w tej chwili” o procedurze przetargowej, jaka ona była. Pewne wątpliwości, które się pojawiają, to raczej wynikają z pewnych rozmów, pewnych informacji, które docierają. Po to jest Komisja Rewizyjna, która ma rozstrzygnąć „tę skargę” i prosi on uprzejmie o z wolna przechodzenie do głosowania. Prosi on „pana przewodniczącego”, aby nie mówił „nam”, czy jemu, może mówić za siebie, że „my apelujemy o takie, inne głosowanie”. Każdy radny, który występuje na sesji, jakiegokolwiek sesji, nawet burmistrz, który przedstawia swoje stanowisko co do uchwały, co do ewentualnego głosowania, przedstawia swoje stanowisko. Tak samo radny. To przedstawienie stanowiska jest jakby apelem do głosowania za, bądź przeciw. Radny ma swoje sumienie i głosuje ostatecznie tak, jak zdecyduje. Jeżeli radny Jerzy Falbierski mówi o pacjencie, że on jest najważniejszy, to chciałoby się tak, aby było. Natomiast jeżeli dzisiaj „z innej beczki słuchamy” codziennie w mediach: 2 lata się czeka na specjalistę „tej branży”, rok – „tej branży”, onkolog – pół roku, gdzie w czasie pół roku, „to już odchodzi”. Wydaje się, że chociaż pacjent powinien być na pierwszym miejscu, to jest na końcu „tego całego pasma”. Tak więc przeprasza on, to jest już poza tematem.

Radny Jerzy Falbierski zapewnił, że właściwie to nie miało dzisiaj paść, ale „myśmy wczoraj dyskutowali na ten temat” w gronie radnych „naszego klubu” i „poświęciliśmy” ponad dwie godziny na „te sprawy”. „Stwierdziliśmy”, że dopóki pieniądze „nie pójdą za usługę” wykonaną dla pacjenta, a nie za gotowość usługi „idą pieniądze dla pacjenta”, to nic się nie zmieni, nie zniknie żadna kolejka, żaden problem, bo dzisiaj jest tak, iż Narodowy Fundusz Zdrowia na podstawie deklaracji przekazuje pieniądze spółce i bitwa jest o te pieniądze, a nie o tego pacjenta. Najlepiej „państwo widzicie”, że bardzo często jest tak, iż najlepiej jakby ten pacjent w ogóle nie przychodził, a broń Boże, żeby nie trzeba było go kierować do specjalisty, którego koszty trzeba ponieść jeszcze większe. Tak więc tu jest cały błąd.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że wsłuchując się w tę debatę można się dużo dowiedzieć, nauczyć, ale – nie wiadomo jemu – to jest tylko jego zdanie, wyciąga on takie wnioski, iż pacjent jest w tym kraju traktowany jak ktoś, kto jest na drugim miejscu – na pierwszym miejscu są pieniądze. To są wielkie pieniądze. To nie jest tysiąc, 2 tysiące złotych. Nie obrażając lekarzy, są to ludzie, którzy „nam” ratują życie, ale patrząc realnie, to lekarz – nie każdy, ale „lekarze się modlą, żeby do nich pacjenci nie przychodzili, bo wtedy mają pieniądze”, a zwykły taki człowiek, który ma firmę, dwóch, trzech, czterech ludzi, prosi Boga, żeby klient przyszedł, gdyż jak nie ma klienta, to on nie ma za co żyć. Dopóki pieniądze będą rządzić tym światem, one zawsze będą na pierwszym miejscu. Następnie oświadczył, że zamyka dyskusję w tej chwili.

Radna Maria Krause zwróciła się z prośbą o 5 minut przerwy.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zarządził przerwę w obradach. Po wznowieniu nadzwyczajnej LVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie wniosek radnego Jacka Szeszuty o to, aby głosowanie przeprowadzić w formie głosowania imiennego. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła go 10 głosami „przeciw”, przy 7 głosach „za”. Następnie prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że przed głosowaniem „musimy ustalić” termin, w którym „komisja” przeprowadzi kontrolę. Z Kpa, po dyskusji na ostatniej sesji wynika, że jest to 30 dni od daty złożenia skargi, ale pragnie zapytać, czy „pan przewodniczący” tutaj chciałby się wypowiedzieć.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Jerzy Falbierski wyraził przekonanie, że „Rada może wszystko”, ale to są w ogóle niemożliwe do zrealizowania terminy. On nie rozumie postępowania „Rady” z ustaleniem terminów. Została „nam” przekazana skarga kolejna

„dotycząca naruszenia gruntów”, ona się jeszcze nie rozpoczęła w procedowaniu, Dzisiaj „zamykamy” pierwszą kontrolę. „Nieruszone” są kontrole planowe, w związku z tym termin Kpa w ogóle nie rozumie on, dlaczego jest stosowany do organu, „którym jest komisja z wyboru”, a nie pracownicy zawodowo się zajmujący. Zapewnił przy tym, że on nie wszystko musi rozumieć.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że jego zdaniem też nie jest szczęśliwy zapis: w ciągu ilu dni. Natomiast Kpa trzeba zastosować. Takie jest jego zdanie. Jeżeli 30 dni nie wystarczy na rozpatrzenie skargi, to „Rada” przedłuża rozpatrzenie tej skargi o kolejny okres. Tak to bywa z rozpatrywaniem różnych wniosków związanych z wydawaniem decyzji itd.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przypomniał, że na ostatniej sesji, podczas kierowania skargi, padła taka data wstępna, jak on się nie myli – przedstawiła ją radna Barbara Czaińska. Wtedy przedstawiła radna Barbara Czaińska, nie wiadomo jemu, czy teraz „pan przewodniczący”, może jakąś datę „wpiszemy”, zawsze „możemy to przedłużyć”, jak tu podpowiada „pani mecenas”. Następnie poprosił, aby wpisać w uchwałę: zgodnie z Kpa, jeżeli „pan przewodniczący” tutaj nie zajmuje głosu, to on nie może wpływać na decyzję „pana przewodniczącego” do tej skargi. Tym samym przechodzi on do głosowania pierwszej uchwały. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie skargi Przychodni Zdrowia VIS MEDICA R. Matuszkiewicz, D. Wołowicz, J. Ruta Brona spółka jawna. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy projekt uchwały 10 głosami „przeciw”, przy 7 głosach „za”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przypuszczenie, że „pan przewodniczący” w projekcie drugiej uchwały też nie wypowie się o terminie, tak więc też prosi on, aby wpisać: według Kpa – termin rozpatrzenia. Następnie poddał pod głosowanie projekt uchwały w sprawie skargi Przychodni Lekarza Rodzinnego CONSENSUS Zbigniew Ewa Andrusiak spółka jawna.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy projekt uchwały 10 głosami „przeciw”, przy 7 głosach „za”.

## 6. Zapytania i wnioski.

Radny Jacek Szeszuła zwrócił się o wyjaśnienie, czy w związku z tym, że zima kończy się, jeszcze nie kalendarzowa, ale tak temperaturowo, już został zorganizowany przetarg na czyszczenie ulic, bo w ubiegłym roku było to różnie. „Najlepszą naszą wizytówką” jest obecnie to, co jest na moście na ul. Niezłomnych – „te zwały ziemi”.

Radna Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ponieważ skarga nie trafi do Komisji Rewizyjnej, ona teraz zada to pytanie, które zadałaby w czasie obrad Komisji Rewizyjnej. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, czy konsorcjum MEDICOMPLEX i MAR-MAX złożyły, zgodnie z zarządzeniem, w terminie, o którym była mowa w zarządzeniu, umowę podpisaną z firmami zewnętrznymi na świadczenie usług pielęgniarских i położnej, bo tylko taka sytuacja spowodowałaby, że warunki zarządzenia zostały spełnione, ponieważ w poprzedniej sprawie, która dotyczyła najmu pomieszczeń w Pecnej, „przyglądaliśmy się” bardzo uważnie temu, co zostało złożone na dzień, czy godzinę nawet wyznaczoną w zarządzeniu. Jeszcze raz powtórzy ona: czy MEDICOMPLEX miał, przedłożył Gminie, bo z tego, co mówił „pan doktor” reprezentujący MEDICOMPLEX, wynikało, że umowa z podmiotem zewnętrznym na świadczenie wspomnianych przez nią świadczeń będzie zawarta w terminie późniejszym. Drugie pytanie: dlaczego, bo tutaj było jako przezorność, zapobiegliwość podawane, że burmistrz bardzo wcześniej przystąpił do ogłoszenia przetargu i zgadza się ona, czyli gdyby pierwszy przetarg się rozstrzygnął, pacjenci, „spółki”, burmistrz mieliby kilka miesięcy na ułożenie wszystkich spraw związanych z ewentualną zmianą. Dlaczego burmistrz ogłaszając już, oczywiście z wiadomych powodów, tu nie ma winy akurat, jeżeli chodzi o termin, po stronie burmistrza, ale jeżeli ogłasza się rokowania

pod koniec pierwszej dekady grudnia i rozstrzygnięcie będzie krótko przed „świętami”, to czy było realne oczekiwanie, że trzeciego stycznia „Gmina odzyska budynek”. Trzecie jej pytanie jest następujące, już niezwiązane z medycyną. Z „naszego” budżetu „przeznaczaliśmy” w ubiegłym roku „100 tysięcy” na zakup, pierwotnie miały być to płyty betonowe na utwardzenie ul. Leśnej w Czapurach. Później okazało się, że będzie to pozbruk. Z tego, co ona wie, przetarg został rozstrzygnięty i mimo, że Gmina poniosła już, jak sądzi, nakłady, nie ma nadal zawartej umowy z deweloperem – dlaczego. „Trzecie” jej pytanie: dlaczego Gmina podpisuje post fatum umowy z deweloperem Family House. Od ponad roku zadaje ona pytania związane z wykonaniem przez dewelopera drogi na działce gminnej 206. Najpierw – w styczniu ubiegłego roku „pan burmistrz” na sesji powiedział, że taka umowa jest zawarta, iż deweloper poniósł ogromne nakłady, że było to ponad milion złotych. Potem się okazało, że to nieprawda, iż takiej drogi jeszcze nie zrobiono. Teraz, kiedy wystąpiła ona z wnioskiem o udostępnienie informacji publicznej, otrzymała umowę, z której wynika, iż została ona podpisana „w połowie października” i że do końca stycznia deweloper dostarczy Gminie projekt do uzgodnienia, a ma na zdjęciach, ponieważ odwiedza Czapury, o czym „wszyscy wiedzą” – regularnie, iż droga ta została zbudowana już w listopadzie, czyli przed dostarczeniem: po co taka fikcja. Zapytała przy tym, czy nie można było takiej umowy podpisać wcześniej, a jeżeli już się ją podpisało, to jak można ujmować w niej „takie rzeczy fikcyjne”, bo jeżeli deweloper zbudował drogę, to znaczy, że miał już – to po co projekt. To jest samowola budowlana i to jest lekceważenie. Oświadczyła też, że ona w życiu, a nie będzie mówiła, ile żyje lat, nie czuła się tak lekceważona i traktowana, jak osoba niepotrafiąca zliczyć do trzech „w tej gminie”. Jeszcze jedno pytanie na koniec: dlaczego burmistrz, mimo, że wynika to z art. 32 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, dlaczego Gmina od dziesięciu lat nie opracowuje wieloletniego programu opracowywania planów miejscowych. 4 razy występowała ona z wnioskiem w tej sprawie. 4 razy pracownik „urzędu”, podległy „panu”, z „referatu planowania przestrzennego” przekonuje ją, że takie coś jest niepotrzebne. Zapewniła przy tym, że umie ona czytać ustawy i w odróżnieniu od „pana burmistrza” oraz urzędników, czyta również raporty NIK-u. NIK skontrolował swego czasu problem zagospodarowania przestrzennego w 32 gminach i wytknął wszystkim gminom, które takiego harmonogramu nie opracowały, „to jako naruszenie”, natomiast jej urzędnik pisząc coraz dłuższe pisma, ostatnio na 3 strony, przekonuje, że „studium” to jest wszystko, co Gmina musi zrobić. Tak więc ona oczekuje poważnego traktowania „nas”, jako radnych, a co za tym idzie mieszkańców „tej gminy”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że korzystając z tego, iż „tutaj mamy pana z jednej ze spółek”, ma on pytanie do „pana” – hipotetyczne. Teraz lekarza on się pyta. „Założmy”: przetarg się odbył, tak jak się odbył, czyli prawidłowo, wygrała inna firma, „wszystko zgodnie z prawem” – co się dzieje z kartotekami pacjentów, gdzie „pan” przekazuje.

Dyrektor Przychodni Zdrowia VIS MEDICA sp. j. Piotr Łacki powiadomił, że kartoteki są własnością „firmy”.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że to chciał on właśnie usłyszeć i teraz pyta się, „co się teraz dzieje”, bo „ta firma – założmy: pana” – „rozmawiamy” hipotetycznie – wychodzi „z budynku” i np. jedzie „pan” do budynku w Kórniku. Zapytał przy tym, „czy jako pacjent musimy iść do Kórniku, czy jest to sprzedawana ta kartoteka”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przeprosił i zapewnił, że „pani” nie odpowie. „Pan radny” przyjął „złą konwencję”.

Radny Waldemar Waligórski stwierdził, że on zadał pytanie, bo...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że dostanie „pan” odpowiedź na przyszłej sesji. Prosi on, aby dalej pytać.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że korzystał właśnie „z tego faktu, który jest”, nie chciał niepotrzebnie zabierać czasu na przyszłej sesji. Jeżeli „pan” przybędzie – w porządku. To już

od „pana”, ale on myśli, że to chyba wszystkich zainteresowałoby, bo to była tak ważna i ciekawa sprawa, gdyż to dotyczyło właściwie „problemu, który jest teraz”. Powie on „panu”, dlaczego o tym mówi, albo lepiej nie. Drugie pytanie zada on. To się nie ma co śmiać, bo wie „pan” co – podszedł do niego jeden człowiek „na rynku” w Mosinie. „Pan” się z tego „tak ładnie śmieje”, a on „panu” powie – powiedział jemu, że za odstępowstwo słyszał podobno, iż „firma” musiała za kartoteki zapłacić „byłej firmie”...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, że to są tajemnice firm i on naprawdę nie wnikałby...

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że on ma swoją kartotekę i jest...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że może „pan” w każdej chwili tę kartotekę skserować, zabrać i iść do innego lekarza.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że nie musi z „panem” rozmawiać, on rozmawia z lekarzem. Szkoda, bo chciał na to „usłyszeć pytanie”, ale widzi, że radny Jan Marciniak nie zrozumiał tego, co mówił i dobrze byłoby, żeby się „pan” wsłuchał „w tok pytania, które było pierwsze zadane”, a potem mówił, co on może z kartoteką...

Radny Jan Marciniak zapewnił, że on ułatwia „koledze”...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że udzieli głosu radnemu Janowi Marciniakowi, jeżeli będzie chciał zabrać głos. Radny Waldemar Wiązek w tej chwili mówi.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że „pan” nie słuchał tego, co on mówił.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się do radnego Waldemara Wiązki z prośbą, aby kontynuował.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się o wyjaśnienie, czy znana jest data rozpoczęcia budowy tunelu w ciągu ul. Śremskiej i to będzie na razie wszystko.

Radny Jerzy Falbierski oświadczył, że on wobec sytuacji, która zaistniała, z kolejną decyzją „Rady” o skargach, braku wsparcia prawnego, jeśli chodzi o działania Komisji Rewizyjnej, podjął decyzję o rezygnacji z przewodniczenia tej komisji. Zapewnił przy tym, że złoży tę rezygnację w dniu jutrzejszym: „w sekretariacie Biura Rady Miejskiej”. Kontrolę, którą komisja pod jego przewodnictwem prowadziła w sprawie pani Rajkowskiej, ma on nadzieję, że w dniu dzisiejszym „zakończymy” i ten protokół będzie przez niego napisany oraz przedstawiony radnym do zaakceptowania.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że chciałby złożyć wniosek względem wykonania dwóch studni chłonnych „deszczówki” na wysokości banku spółdzielczego przy ul. Dembowskiego i druga: na narożniku ul. Brzechwy i ul. Staffa. Poza tym chciałby prosić, ponieważ już jest teraz pora letnia, o tłuczniowanie albo wyrównanie całego ciągu ulic, począwszy od ul. Sowińskiego, od ul. Targowej do końca, potem dalej: ul. Wiosny Ludów, ul. Brzechwy i ul. Leśmiana. Stan tych dróg jest fatalny – nie ma, jak jechać nawet tymi ulicami. Ul. Sowińskiego od ul. Targowej, zresztą ul. Sowińskiego można byłoby „w tę drugą stronę: do kanału” tak samo zrobić trochę porządku, chociaż trochę... Przy banku spółdzielczym i na narożniku ul. Brzechwy i ul. Staffa. Tam jest kałuża od krawędzi drogi do krawędzi drogi. Teraz trochę „zeszła” woda, ale stan tej drogi w tym miejscu – prosi, aby przysłać „służby”, to sami się określą „panowie”.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że jeżeli będzie on chciał przepisać z jego... więc jutro pójdzie – „powiedzmy” – do swojej „spółki”, wyciągnie kartotekę i pójdzie do „spółki”... może on wyciągnąć kartotekę.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, że udzieli głosu radnemu Waldemarowi Wiązkowi.

Radny Jan Marciniak oświadczył, że on decyduje u jakiego lekarza będzie się leczył. Stwierdził też, że „tu i ówdzie” w sytuacjach niewątpliwie, nie dziwi on się: „chwalicie się państwo” w związku z porządkiem „w tym miejscu, w tamtym miejscu”. Generalnie centrum miasta „całkiem przyzwyczajcie się zachowuje”. W swoim czasie „pani burmistrz” zarzuciła

jemu brak takiego smaku estetycznego, więc chciałby on delikatnie zwrócić uwagę tylko na 2 miejsca, które często odwiedza z racji jego podróży zawodowej. Idąc chodnikiem wzdłuż torów kolejowych od stacji PKP Mosina do ul. Sowinieckiej – bałagan jest niewyobrażalny. Niewątpliwie jest to pas kolejowy, ale jeżeli „mamy” bałagan w pewnej prywatnej posesji, to „zwracamy uwagę, mamy sankcje”. Nie wiadomo jemu dlaczego tego nie stosuje stosowna jednostka Gminy. Myśli on w tym momencie z jednej strony o Referacie Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa, a z drugiej strony o Straży Miejskiej. On mówi o tym dzisiaj, ale „to jest notorycznie i ciągle”. Ta sytuacja trwa miesiącami i co kolejny miesiąc, to jest sytuacja jeszcze gorsza i jeszcze gorsza. Nie tylko dotyczy to samego chodnika: nieszczęsnego, wąskiego, ale wszystkich posesji, które przy tym chodniku się znajdują, także posesji prywatnych, nawet posesji „energetyki”. Druga sprawa dotyczy tunelu pod ul. Sowiniecką. Wiadomo jemu, że z tunelem, który funkcjonuje już „plus-minus” 25, dwadzieścia może siedem lat, jest ciągły problem. Problem z oświetleniem, bo bez przerwy chuligani niszczą lampy, problem ze schodami, które cały czas „się łupią”, niszczą, ale znowuż totalny bałagan. On, jako opozycja, zachęca „państwa, abyście posprząta!” , gdyż to generalnie nie wpłynie na wizerunek radnego Jana Marciniaka, tylko na wizerunek władz Gminy, a władze Gminy nie są uosabiane z radnym Marciniakiem, nawet z „Radą” jako taką. Tak więc zachęca on do uporządkowania „tych miejsc”, bo to nie jest kwestia tygodnia. Wiadomo jemu, że tunel pod ul. Sowiniecką sprzątał – jakiś czas temu – specjalny pracownik, bo chyba był taki zatrudniony w Zakładzie Usług Komunalnych, gdyż go „zawsze” widział rano „przed siódmą” – sobie z „takim” wózkiem jechał i ze szczotką i ten tunel zmywał. Dzisiaj nie wie on, czy nie ma tego pracownika – jest bałagan. Może zbyt długo powiedział on, ale zwraca na to uwagę, bo na pewno takich miejsc, niestety brzydkich, jest więcej. Wyraził także przekonanie, że bardzo ciekawym pomysłem – odnotował to on, jako naprawdę bardzo interesujący – było wystawienie na Allegro w ramach aukcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy kolekcji monet, bodajże pozłacanej, posrebrzanej i miedzianej itd. Z jednej strony pozłacana – burmistrz Zofia Springer, posrebrzana – zastępca burmistrza Waldemar Krzyżanowski, chyba miedziana, jak on się nie myli, nie chce obrażać „pana burmistrza” – zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak i chyba druga miedziana – Przewodniczący „Rady” Waldemar Waligórski. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, dlaczego w tym gronie znalazł się „pan przewodniczący”, jakie ma kompetencje, ale uspokojcie jego „państwo” odpowiedzą na tak, jeżeli na to pytanie, które zada, taka odpowiedź padnie. Zapytał również, czy ta kolekcja monet została zakupiona z prywatnych „państwa” pieniędzy. Jeżeli nie, a więc z pieniędzy podatnika, z pieniędzy Gminy, to prosi on o informacje, ile poszczególny zestaw kosztował Gminę, a więc ten pozłacany, posrebrzany, „pomiedziany” itd. i ile ewentualnie, bo to jest bardzo ciekawa kwestia numizmatyczna, może i promocyjna oraz kwestia wręczania pewnych upominków, czy poza tymi czterema kompletami zamówiono większą ilość. Ostatnie pytanie związane z tą aukcją, bo śledził on ją, jak być może większość „z państwa”, to cena wywoławcza monet posrebrzanych wynosiła chyba 500,00 zł i stało na „650”, posrebrzanych wynosiła „300” i stało chyba na „360”. Miedzianych wynosiła „200” i niestety nikt nie był zainteresowany tymi miedzianymi, nad czym on bardzo ubolewa, bo to była bardzo ładna kolekcja. Tak więc zadał on kilka pytań i bardzo prosiłby o odpowiedź. Jeżeli można coś powiedzieć na ten temat – będzie on wdzięczny. Poinformował też, że dowiedział się ostatnio ze strony internetowej Gminy, także i z „naszej strony”, „żeśmy to odnotowali”, iż Mosina została oceniona na piątkę, iż w ramach ilości samorządów, „powiedzmy”: 100 % tam oceniano – nie wiadomo jemu – 100 samorządów, 90 otrzymało „tę piątkę”. Ma on pytanie, abstrahuje od całości, czy uzyskanie tegoż dyplomu Gminę cokolwiek kosztowało. Jest szereg pomysłów na to, w swoim czasie była „Gmina Fair Play” i każda ta tablica, „która jest w parku”, kosztowała stosowne pieniądze, więc w czasie trzech edycji występowało, każda z edycji kosztowała,

chyba jedna „12 tysięcy”, kolejna: „14, 15”. Tak więc, czy na ten dyplom jakiegokolwiek środki Gmina musiała wyłożyć, aby „ci studenci” pracowali nad tym itd. Kolejny temat dotyczy ostatniego w tych dniach artykułu w „Głosie Wielkopolskim” na temat ul. Sowinieckiej: bardzo ciekawy artykuł, z którego mógł się on cokolwiek dowiedzieć, że kosztuje remont całkowity 8 milionów złotych, rzecznik prasowy pan Bogdan Lewicki powiedział w imieniu Gminy, iż jest ona przygotowana na wybudowanie za 2.000.000,00 zł sieci deszczowej w tej ulicy. On chciałby zorientować się, czy jest przygotowana w pewnej perspektywie czasowej kolejnych lat, czy w roku bieżącym, bo jak na razie w budżecie Gminy Mosina, w załączniku inwestycyjnym „takiej” pozycji o „takiej” kwocie nie ma. Z tego artykułu dowiaduje się on po raz „enty” i nie chce bronić AQUANET-u, bo jest człowiekiem obiektywnym. Ul. Sowiniecka, jak słusznie zauważył jeden z mieszkańców, o nazwisku Zenon Kolendowicz, znany jest jemu z widzenia i także z pozdrawiania siebie nawzajem na ulicy, że ostatni remont na ul. Sowinieckiej „był za Gierka”. Tak więc to były „lata siedemdziesiąte”. Od tego czasu remontu tam nie było. Tak więc przez lat 20, 30, może 40 ta droga miała prawo się wyekspluataować. Dlatego jakieś wytykanie tutaj AQUANET-owi, jako firmie, która zniszczyła „tę drogę”, „chyba nie do końca nie jest sprawiedliwe”. AQUANET buduje potężną inwestycję i wozi „tam” kruszywo, materiał, stal itd., ale kilka lat temu chciałby zwrócić uwagę, że kilometr dalej...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o pytanie.

Radny Jan Marciniak zapewnił, że już kończy. Kilometr dalej, może trochę dalej, powstawała bardzo potężna twierdza, zamek, który też wymagał niesamowitej ilości przejechanych kilometrów przez ciężkie wozy. „Nie mówmy tylko” o firmie AQUANET „w tym kontekście”. „Bierzmy” pod uwagę historię, kiedy ostatni był remont i co się na tej ul. Sowinieckiej przez te 40 lat mogło dziać, nie tylko z inicjatywy firmy AQUANET.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się do radnego Jana Marciniaka z zapewnieniem, że on oczywiście wie, co trzeba zrobić, żeby swoją kartotekę wziąć. On rozumie, że „pan” tu wielką troską chciał się wykazać, tylko jemu chodziło o to, iż jeżeli w jednej „firmie” jest około 10 tysięcy mieszkańców i w drugiej jest około 8 tysięcy mieszkańców, a nagle doszłoby do „wymiany tych firm”, gdyby przetarg był taki, jaki był, to jak „pan” sobie wyobraża, że pod jedną „firmą” i pod drugą nagle stanie 20 tysięcy ludzi i będą wszyscy sobie wydzielali. Jemu chodziło o to i chciał, żeby „pan doktor” jemu to przedstawił, jak „oni” widzieliby tego typu „wymienienie się, przekazanie” i chciał wiedzieć, „czy to robią za pieniądze”, czy za porozumieniem pacjentów – jak to się odbywa. To było wszystko i nic poza tym, a jak się takie rzeczy robi: z „firmy” do „firmy” przechodzi, to on dziękuje, że „pan” jego podszkolił, ale to wiedział.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, że chciał ponowić, już dużo wcześniej zgłaszaną prośbę o utwardzenie poboczy ul. Poznańskiej w Rogalinie. „Mamy” stosunkowo niedawno położony asfalt, który niestety już zaczyna brzegami pękać i jeżeli się tych poboczy nie utwardzi, to zakres tych ubytków będzie się gwałtownie powiększał, a „cenimy sobie bardzo tę inwestycję i chcielibyśmy ją uchronić jak najdłużej”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że dalszych zgłoszeń nie widzi. Następnie oświadczył, że zamyka „punkt siódmy”.

## 7. Zakończenie sesji.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski powiadomił, że został poproszony, tu jest takie ogłoszenie, które nie wiadomo jemu, czy tutaj „państwo zaakceptujecie”, ale powiedział, iż przedstawi to „państwu radnym”. Został poproszony przez „prezesa bractwa kurkowego” Józefa Zawadzkiego o poinformowanie „państwa”, że w dniu 15 lutego, o godz. 18.00, w kościele parafialnym Św. Mikołaja w Mosinie zostanie odprawiona msza o zdrowie „dla naszego kolegi”: radnego Antoniego Karlińskiego, który – jak „państwo wiecie” – jest

bardzo poważnie chory. Mszę odprawi kapelan „bractwa kurkowego” ks. kanonik Edward Majka. Wszystkich tych „państwa”, którzy będą chcieli uczestniczyć w tej mszy, też on serdecznie zaprasza. Mszę zamówiło „bractwo kurkowe”. Poinformował przy tym, że rozmawiał wczoraj z panem Antonim Karlińskim – kazał wszystkich radnych też pozdrowić i podziękować, jeżeli wzięliby udział w tej mszy. Następnie stwierdził, że zgodnie z programem, który „mamy” przed sobą, zamknął on punkt szósty: zapytania i wnioski. „Pana burmistrza” prosi on o zapisanie, udzielenie odpowiedzi na następnej sesji. Następnie zakończył nadzwyczajną LVI sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 17.20.

**Protokołował**  
*Piotr Sokołowski*  
**Piotr Sokołowski**

**Przewodniczył**  
*Waldemar Waligórski*  
**Waldemar Waligórski**

**Radny nadzorujący  
sporządzenie protokołu**

*Tomasz Żak*  
**Tomasz Żak**

### **Lista załączników**

1. Kserokopia projektu uchwały w sprawie skargi Przychodni Zdrowia VIS MEDICA R. Matuszkiewicz, D. Wołowiec, J. Ruta Brona spółka jawna wraz z kserokopią przedmiotowej skargi z dnia 26 stycznia 2014 r.
2. Kserokopia projektu uchwały w sprawie skargi Przychodni Lekarza Rodzinnego CONSENSUS Zbigniew Ewa Andrusiak spółka jawna wraz z kserokopią przedmiotowej skargi z dnia 27 stycznia 2014 r.
3. Wniosek grupy 6 radnych Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 6 lutego 2014 r. o zwołanie sesji nadzwyczajnej
4. Lista obecności radnych
5. Lista zaproszonych gości